

Andrzej Osiński

„Zgasty nasze imiona, lecz nasze czyny jaśnieją” (Tarnowskie nekropolie Heinricha Scholza)

“Our names faded away, but our deeds shine bright”
(Tarnów necropolises of Heinrich Scholz)

*Nie szanujemy ani nieba, do którego wszyscy razem zostaliśmy wezwani,
ani ziemi, którą Bóg przeznaczył nam wszystkim na wspólną własność,
ani nawet samej natury; wszystko zniszczyły gniew i żądza pieniędzy.*

św. Jan Chryzostom

*We respect neither Heaven to which we all have been called,
Nor the earth which God gave us all to share,
Nor even nature itself; All has been destroyed by anger and greed*

St. John Chrysostom

I

Pierwsza wojna światowa była konfliktem, którego zasięg nie tylko znacznie przekraczał wszystkie dotychczasowe starcia zbrojne, ale pociągał za sobą nieprzewidziane w skutkach, głębokie przemiany społeczne. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości w krwawe działania wojenne zostały zaangażowane bezpośrednio nie same wyspecjalizowane armie, lecz całe narody, które każda z uczestniczących w konflikcie stron starała się demograficznie i duchowo złamać. Gwałtowny rozwój sieci kolejowej i olbrzymi progres techniczny, jaki się dokonał w Europie na przełomie XIX i XX wieku, sprawiał, iż starcia zbrojne można było inicjować w dowolnym miejscu, angażując w nie wszystkich zdolnych do noszenia broni. Straty ludzkie porażały więc swym ogromem, a jednocześnie żadne z państw nie było w stanie osiągnąć pożądanej przewagi militarnej.

Wojna stała się sprawą publiczną na zapleczu; donosiła o niej prasa, urlopowani i ranni żołnierze, ewakuowani cywile. Nasilająca się propaganda coraz częściej zajmowała się sprawami godnej oprawy żołnierskich pochówków, które szeroko omawiano na łamach czasopism fachowych oraz w ogólnodostępnych dziennikach. Jednym z istotnych celów tych publikacji było uzyskanie środ-

ków na budowę i ozdabianie cmentarzy wojskowych, których brak – w miarę upływu wojennych miesięcy – stawał się coraz dotkliwszy. Wobec faktu, iż dobra wola lokalnych społeczności, grup i związków wyznaniowych nie wystarczała, zdecydowano o przejęciu nadzoru nad grzebaniem i upamiętnianiem poległych przez państwo i jego agendy, które dysponowały odpowiednimi środkami oraz gwarantowały „wieczystą” opiekę nad rozlicznymi miejscami inhumacji.

Monarchie austrowęgierska i niemiecka przyjęły na siebie odwieczne obowiązki rodziny, a sposób, w jaki to uczyniły, miał – jak raportują Rudolf Broch i Hans Hauptmann – *wobec świata dać przekonujący dowód, że te liczne tysiące poległych bojowników stracone były nie tylko dla małego kręgu swych bliskich, ale i dla wszystkich narodów zjednoczonych, (...) które optakują ich jako swych kochanych i czcigodnych braci!* Akcją to państwo starało się wyrazić wdzięczność wobec poległych obrońców oraz szacunek dla każdej z ofiar tej wojny, także i nieprzyjacielskiej: dla każdego, kto padł wierny przysiędze. *Żadne bowiem – ewokowali R. Broch i H. Hauptmann – nawet największe poczucie pietyzmu, żadna, nawet najbardziej oddana ofiarności rodziny nie jest w stanie stworzyć poległym żołnierzom miejsca spoczynku, które byłoby w stanie wyrazić ich zasługi dla Ojczyzny i wierność aż do ostatnich chwil życia tak,*

jak to czynią wspólne cmentarze bohaterów urządzone w miejscach ich pełnej chwały śmierci².

3 listopada 1915 roku wiedeńskie Ministerstwo Wojny powołało do życia IX Wydział Grobów Wojennych, któremu odpowiadały liczne organy terenowe, powiązane administracyjnie z dowództwami korpusów poszczególnych armii. Nad aspektem finansowym i propagandowym czuwał Komitet Opieki nad Grobami Wojennymi w Austrii, który, celem uzyskania żądanych środków, w setkach tysięcy egzemplarzy wydawał zdjęcia, mapy pól bitewnych, pocztówki z portretem feldmarszałka Edlera Brandera von Wolfzahn, reprodukcje rysunków, akwareli i obrazów, pamiątkowe medale, odznaki „Troska o groby” oraz dyplomy. Na terenie Galicji Zachodniej projektantami materiałów propagandowych byli zarówno artyści pracujący w ramach krakowskiego Kriegsgräber-Abteilung (Stanisław Żarnecki, Franz Mazura etc.), jak i niezwiązani strukturami wojskowymi (Wojciech Kossak). Kierownicy sekcji i okręgów cmentarnych rozprawiali te wydawnictwa za pośrednictwem urzędów pocztowych oraz przy jawnej pomocy władz cywilnych, organizujących loterie, koncerty, odczyty oraz kwesty. Akcja ta trwała od kwietnia 1916 roku do stycznia 1918 roku i przyniosła niebagatelny dochód, przekraczający 235 tys. ówczesnych koron.

II

W trzecim tomie „Przygód dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej” Jaroslav Hašek opisuje scenę, jaka rozegrała się na budapeszteńskim dworcu 23 maja 1915 roku, kiedy do wojny z monarchią austrowęgierską przystąpiły Włochy: *Szeregowcy poszczególnych kompanii powracali z magazynów zaopatrzenia znowu z pustymi rękoma. Zamiast 15 deka sera szwajcarskiego, który miał być wydawany, każdy żołnierz dostał pudełko zapalek i pocztówkę, wydaną przez komitet opieki nad wojennymi grobami Austrii. Zamiast 15 deka sera szwajcarskiego każdy trzymał w ręku obrazek jednego z galicyjskich cmentarzy żołnierskich z pomnikiem zbudowanym ku czci nieszczęśliwych landwerzystów przez dekującego się rzeźbiarza sierżanta Scholza, jednorocznego ochotnika.*

Pocztówka, na którą powołuje się Hašek, istnieje faktycznie i prezentuje cmentarz wojenny nr 152 w Siedliskach, zaprojektowany przez znakomitego rzeźbiarza wiedeńskiego Heinricha Scholza, pełniącego ówczesnie funkcję kierownika artystycznego najważniejszego bodaj dystryktu na terenie działalności Oddziału Grobów Wojennych: VI Tarnowskiego. Tekst znajdujący się na jej odwrocie głosi: *Pod Najwyższym Protektoratem Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Cesarza Karola I, Komitet Opieki nad Grobami Wojennymi w Austrii, Wiedeń IX/4, Canisiusgasse 10. Zachodnio-galicyjski cmentarz żoł-*

nierski: Siedliska. Projekt: art. rzeźbiarz jedn. ochotnik Feldw. Henryk Scholz. Z natury rysował H. Pangratz. Przynależność pogrzebanych: c. i k. 30 p.p. i c.k. 6 p. strzelców. Należy nadmienić, iż autor „Szwejka” popełnił w budapeszteńskiej scenie zamierzony anachronizm, gdyż widokówka ta nie mogła być rozdawana już w maju 1915 roku, to jest bezpośrednio po zakończeniu „operacji gorlickiej”. Bohaterowie powieści otrzymali zapewne pocztówkę ilustrującą jakieś inne dzieło sztuki; na przykład krakowska Komenda Okręgu Wojskowego drukowała takowe już w 1914 roku.

Krakowski Wydział Grobów Wojennych, zarządzany z niezwykłą precyzją przez kapitana (a następnie majora) Rudolfa Brocha, stanowił wyjątkowe połączenie doskonałej germańskiej organizacji ze znaczną swobodą twórczą. Nie dziwi fakt, że dla skupionych wokół niego artystów stał się on doskonałym schronieniem na czas wojny, tak że w oczach zaangażowanych bezpośrednio w działania frontowe zyskali oni krzywdzącą opinię „dekowników”. W ramach akcji propagandowej wydawano tu w latach 1916-18 specjalistyczne czasopismo „Kriegergräber”, informujące o przebiegu budowy poszczególnych obiektów. Nad redakcją tego periodyku, prezentującego prócz tego intrygujące materiały krytyczne na temat konkretnych projektów, czuwał kapitan Ludwig Brixel. Równocześnie w Wiedniu ukazały się albumy: *Soldatengräber und Kriegsdenkmale* (1915) oraz wspomniany *Die westgalizischen Heldengräber* (1918), z których szczególnie pierwszy spowodował gwałtowną reakcję ze strony polskich środowisk twórczych, wyrażających obawy, iż *zalecana tam teoria tworzenia grobu żołnierza może znaleźć w kraju echo*³.

Celom propagandowym służyły szeroko reklamowane konkursy, w ramach których wyłaniano najlepsze projekty pomników i założeń cmentarnych. Dotyczyło to w głównej mierze nekropolii reprezentacyjnych, tzn. lokowanych w miejscowościach o większym znaczeniu, jak również wiodących dla poszczególnych okręgów miastach. Aby dotrzeć do jak najszerzego grona odbiorców, organizowano wystawy prezentujące dokonania Wydziału Grobów Wojennych zainteresowanej publiczności. Ekspozowano na nich obrazy, rysunki, fotografie, szkice, akwarele, modele cmentarzy oraz gotowe elementy wystroju (np. krzyże żeliwne). Wystawy takie odbyły się m.in. w Berlinie, Wiedniu, Krakowie, Cieszynie, Ołomuńcu, Ostrawie i Bielsku. Krakowska wystawa, prezentowana w dniach 18-28 maja 1916 roku w gmachu Towarzystwa Sztuk Pięknych, doczekała się specjalnej wizytacji ze strony przedstawicieli Ministerstwa Wojny z gen. Hendkem na czele oraz Centralnej Komisji Opieki nad Zabytkami, nadzorującej urządzenie cmentarzy wo-



Ryc. 1. Gromnik – cmentarz
Fig. 1. Gromnik – cemetery



Ryc. 2. Ogonówka, nagrobki cmentarne
Fig. 2. Ogonówka, tombstones at the cemetery



Ryc. 3. Lichwin, widok cmentarza wojennego
Fig. 3. Lichwin, view of the military cemetery



Ryc. 4. Las koło Tuchowa, nagrobki cmentarza wojennego
Fig. 4. Forest near Tuchow, tombstones at the military cemetery



Ryc. 5. Dąbrówka Szczepanowska – cmentarz, widok na obelisk
Fig. 5. Dąbrówka Szczepanowska – cemetery, view of the obelisk



Ryc. 6. Siedliska, nagrobki na cmentarzu
Fig. 6. Siedliska, tombstones at the cemetery



Ryc. 7. Lubcza Szczepanowska, cmentarz wojenny
Fig. 7. Lubcza Szczepanowska, military cemetery



Ryc. 8. Ryglisce, widok na cmentarz wojenny
Fig. 8. Ryglisce, view of the military cemetery



Ryc. 9. Biotuszowa – cmentarz wojenny
Fig. 9. Biotuszowa – military cemetery



Ryc. 10. Chojnik, widok na cmentarz wojenny
Fig. 10. Chojnik, view of the cemetery



Ryc. 11. Tuchów – cmentarz wojenny
Fig. 11. Tuchów – military cemetery



Ryc. 12. Janowice, fragment cmentarza wojennego
Fig. 12. Janowice, fragment of the military cemetery



Ryc. 13. Zalasowa, fragment cmentarza wojennego
Fig. 13. Zalasowa, fragment of the military cemetery



Ryc. 14. Rzuchowa – cmentarz wojenny
Fig. 14. Rzuchowa – military cemetery

jennych. Ekspozycji towarzyszył efektowny katalog *Kunstaustellung der Kriegsgräber-Abteilung des K.u.k. militärkommandos Krakau. Friedhofsprojekte und Bilde vom Westgalizische Kampfgebiet*, a gości oprowadzał Rudolf Broch wraz z architektami i artystami, których prace właśnie prezentowano. Krakowski pokaz zyskał szeroki rozgłos w stolicy cesarstwa, Wiedniu, gdzie wszedł on w skład szerszej ekspozycji, a następnie w Berlinie, w którym zwołano w międzyczasie Międzynarodowe Sympozjum Grobownictwa Państw Centralnych. Rezonans berlińskiego pokazu był znaczny, a obszerne recenzje na ten temat zamieściła nawet prasa turecka.

III

Do podjętych przez władze austriackie działań propagandowych i budowlanych polskie środowiska artystyczne i rzemieślnicze od początku podchodziły ostrożnie i nieufnie. Z czasem dystans ten wyraźnie się pogłębił, przybierając w wypowiedziach niektórych krytyków wyraz jawnej wrogości. Jeden z nich, architekt Roman Feliński postulował nawet w 1919 roku *kasatę całości lub części tych dziwolągów, aby nasz kraj uwolnić od obcego piętna. Poznajemy okolice Brzostka, Jasła, Gorlic, Wirchnego, Orłówki, Sącza itd.* – rozpacza Feliński – *jakże nie-*

*szczęśliwie ozdobione zwalami ciosów lub piramidami obelisków, budyneczków o najdziwniejszych kształtach, na których tylko dorzucone krzyże tu i ówdzie wskazują, że to nie przystanki kolejowe*⁴.

Podobne opinie formułował Tadeusz Szydłowski, pełniący w latach 1914-1928 funkcję Konserwatora Zachodniej Galicji. *Nasze uczucia, nasze dążenia – pisał – nie były w ogóle brane w rachubę, zrodzić się musiały przede wszystkim dzieła obce, z naszą polską sztuką, z naszym rodzimym krajobrazem nie mające nic wspólnego*⁵. Wtórowali mu organizatorzy alternatywnego konkursu, zorganizowanego w Krakowie w 1916 roku z inicjatywy „Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana” oraz ugrupowania „Warsztaty Krakowskie”: *Jest naszym prawem, a zarazem naszym obowiązkiem żołnierzy poległych na naszej ziemi uczcić własnymi siłami i własną sztuką. Nasi rzemieślnicy z krajowych materiałów, podług wzorów polskich artystów, powinni zbudować to wielkie cmentarzyisko w Polsce. Niech na nim zakwitnie praca polskich rąk i polskiego ducha*⁶. W tym samym duchu wypowiedział ks. Gerard Kowalski, który żądał, aby przy projektowaniu wielkich cmentarzy, nagrobków i pomników wojennych liczone się z krajobrazem naszym i charakterem naszej rodzimej kultury⁷.

O tym, jak niesłuszne i nieadekwatne były te głosy, jak krzywdząca z perspektywy minionego czasu wydaje się ich treść, świadczy opinia ks. Kowalskiego: *O ile zatem poważniej wygląda cmentarzyk wojenny zatknięty dziesiątkami krzyżów drewnianych od projektowanych parków i skwerów z pretensjonalnymi pomnikami mającymi przypominać mauzolea, piramidy czy kolumny klasyczne. Krajobraz Polski nie nadaje im dobrego tła, a słońce polskie nie zalewa ich dostatecznym światłem*⁸. Widok pozostałych na rozległych terenach Galicji Centralnej oraz Wschodniej placów z niewielkimi zarośniętymi pagórkami, będących jedyną reminiscencją tych *zatkniętych dziesiątkami krzyżów drewnianych* nekropolii, jednoznacznie przemawia na korzyść rozwiązań, jakie wyszły spod ręki twórców skupionych wokół krakowskiego Kriegsgräber-Abteilung.

IV

Wymieniony przez Haška Heinrich Scholz nie należał do „dekowników”, lecz był artystą wszechstronnym, który potrafił pracować w kamieniu i drewnie, a ponadto posiadał doskonale wyczucie materiału. Niespełna trzyletnia praca dla krakowskiego Wydziału Grobów Wojennych zaowocowała powstaniem ponad 40 realizacji, które odznaczają się nadzwyczajnym dopracowaniem szczegółów, precyzją wykonania oraz doskonale wpisują się w otaczający krajobraz. Cmentarze Scholza, tworząc pod względem estetycznym stosunkowo zwartą grupę, mieszczą się w szerokim nurcie *dwudziestowiecznego klasycyzmu, rozumianego jako ogólna zasada kształtowania formy*⁹. Modus ten odznacza się symetrią, prostotą, horyzontalizmem, oszczędnością środków wyrazu, powagą i osiowością. Poszczególne rozwiązania, z uwagi na różnorodność zastosowanych przez artystę motywów architektonicznych i dekoracyjnych, emblematów i rzeźb, są unikalne i zakorzeniają tę twórczość w najważniejszych wytworach klasycyzmu, a poprzez estetykę przelomu XVIII i XIX wieku wiążą ją wprost z artystyczną spuścizną śródziemnomorskich cywilizacji antycznych.

Plastyckość, przestrzenność, mistrzowskie operowanie perspektywą i planami, umiejętność wkomponowania nekropolii w najbardziej wydawałoby się niesprzyjające warunki terenowe i optymalne wykorzystanie walorów rzeźbiarskich szczególnie predestynują te budowle do ekspozycji w pełnym słońcu, kiedy ostre promienie wydobywają z najdrobniejszego detalu zdumiewającą grę światła i cieni. Efekty takie osiągał Scholz zarówno w przypadku skromnych powierzchniowo mogił zbiorowych (cmentarz nr 146 w Gromniku), jak i ogromnych założeń cmentarnych, nawiązujących do idei parku krajobrazowego i rozciągających się na przestrzeni

kilku bądź kilkunastu hektarów (cmentarze nr 185 na wzgórzu „Głowa Cukru” w Lichwinie oraz 193 w Dąbrówce Szczepanowskiej).

Godne uwagi jest wykorzystanie przez artystę istniejących lokalnych kapliczek przydrożnych jako miejsc, wokół których założono cmentarze. Rozwiązania takie zastosował Scholz we wspomnianych Siedliskach (cmentarz nr 152), a także w Dąbrówce Tuchowskiej (157), Tarnowcu (180) i Brzozowej (184). W założeniach tego typu kaplica bądź figura świętego pełni rolę pomnika centralnego i stanowią czytelną dominantę kompozycyjną. Ten artystyczny zabieg przydał budowlom specyficzny „regionalny” charakter, jednak „swojskość” i „ludowość” tych cmentarzy sięgają raczej źródeł sztuki krajów niemieckojęzycznych, aniżeli samego Podkarpacia. Kompozycyjny zamysł Scholza nie był rozwiązaniem odosobnionym i znalazł znaczące pendant w rozwiązaniach innych twórców: Roberta Motki (Bobrowniki Małe), Jana Szczepkowskiego (Staszówka) i Gustawa Ludwiga (Zbikowice, Szczyrzyc). Był on poza tym elementem głębszej koncepcji ideowej, zgodnie z którą groby i pomniki bohaterów powiązано z ziemią, o której wolność walczyli; z jej historią, kulturą, mieszkańcami i przyrodą.

Realizacje Scholza wyróżniają się wprowadzeniem przez artystę osobiście zaprojektowanych rzeźb m.in. krucyfiksów w Porębie Radlnej (cmentarz nr 175), Ogonówce (158) oraz w lesie koło Tuchowa (164). Na tym ostatnim cmentarzu rozpiętej na krzyżu figurze Chrystusa towarzyszyła jeszcze w okresie międzywojennym pełnoplastyczna grupa lamentujących niewiast: Matki Boskiej Bolesnej i Marii Magdaleny. Dziś znamy ją wyłącznie z archiwalnych zdjęć. W kiepskim stanie zachowała się unikalna płaskorzeźba, wyobrażająca kawalerzystę, nad którym pochyla się ukrzyżowany Zbawiciel. Mieściła się ona w niszy kaplicy, wokół której Scholz założył cmentarz nr 149 w Zadzielu (Chojnik). Przed całkowitym zwiertzeniem rzeźbę uchroniły władze gminy Gromnik, które zabrały ją do swej siedziby. W pobliskim Siemiechowie, na cmentarzu nr 183, znajduje się płaskorzeźba, przedstawiająca św. Jerzego walczącego ze smokiem. Artysta wyeksponował ją w specjalnie skonstruowanej kaplicy, nawiązującej formą do wolno stojących ołtarzy rzymskich (*arae*).

Na cmentarzu nr 190 w Janowicach Scholz powrócił do motywu Ukrzyżowania, wiążąc potężną płaskorzeźbę Chrystusa z masywną ścianą pomnikową, umieszczoną na osi założenia (niem. *Denkmalswald*). Natomiast w obrębie nekropolii nr 156 w Siedliskach, na wysokim kamiennym postumencie, wznosi się pełnoplastyczna rzeźba nagiego męż-

czynny, podtrzymującego stylizowany feston z liści dębu. Ta nietypowa na tle wojennej sztuki sepulkralnej postać znajduje analogię jedynie z potężną figurą rycerza, dłuta Franza Mazury, pełniącą funkcję pomnika centralnego na cmentarzu w Nowym Sączu. Posąg w Siedliskach jest zdecydowanie bliższy wyobrażeniom antycznych herosów, aniżeli współczesnych żołnierzy, i jako taki odwołuje się do szeroko pojętego etosu i honoru rycerskiego. W nurcie tym mieszczą się wielokrotnie cytowane motywy wieńców i liści dębu (cmentarze nr 191 w Lubczy Szczepanowskiej, 146 w Gromniku, 193 w Dąbrówce Szczepanowskiej), stylizowane antyczne głowy wojowników w hełmach (cmentarze nr 150 w Chojniku, 187 w Lichwinie, 197 w Szczepanowicach), urny (cmentarz nr 146 w Gromniku) oraz głowy hoplitów (cmentarze nr 191 w Lubczy Szczepanowskiej, 145 w Gromniku).

Podtarnowskie nekropolie zaskakują mnogością motywów architektonicznych i plastycznych, zaczerpniętych z repertuaru klasycznego i neoklasycznego, stanowiąc szereg wariacji na temat idei pomnika, cmentarza i ziemskiej chwały. Spotykamy tu wolno stojące kolumny o klasycznym porządku (cmentarz nr 191 w Lubczy Szczepanowskiej), pary kolumn wspierających belkowanie (cmentarz nr 196 w Rzuchowej), obeliski (cmentarze nr 145 w Gromniku, 185 na „Głowie Cukru” w Lichwinie, 193 w Dąbrówce Szczepanowskiej) i ciężkie kamienne pomniki (cmentarze nr 146 w Gromniku, 198 w Błoniu). Niekiedy w założeniach pojawiają się centralne kaplice kopułowe w formie otwartej (niem. *Durchgangkapellen*) i zamkniętej (cmentarze nr 171 w Łowczówku wraz z Siegfriedem Hallerem, 192 w Lubczy wraz z Gustawem Rossmannem). Niektóre realizacje uskutecznił Scholz w konwencji „świętego gaju bohaterów”, odwołując się tym samym do ważkiej staroniemieckiej idei *Heldenhain*, w której widomą rolę obok samej architektury pełniła przyroda. Należą do nich m.in. nekropolia na wzgórzu „Głowa Cukru” (185), zajmująca całą kulminację tego wzniesienia oraz przestrzenny kompleks cmentarny w Dąbrówce Szczepanowskiej (193).

Dziś, po niemal stu latach od wydarzeń „Wielkiej Wojny”, która nieodwracalnie położyła kres romantycznym wartościom i ideom, odnowione i podniesione troskliwymi rękoma z ruin cmentarza Heinricha Scholza, znów, jak przed laty pełniła przypisaną im przez budowniczego funkcję, stanowiąc niezwykły testament poległych. Artysta perfekcyjnie wykorzystał krótki czas, jaki dała mu historia, a jego dzieło zasługuje na znacznie więcej, aniżeli skromna wzmianka w Szwejkowskich perypetiach. W tych kilkudziesięciu pomnikach udało się Scholzowi „zakłąć” ducha minio-

nej epoki; epoki, w której humanizm, indywidualizm, idealizm, estetyzm i wiara w stopniowy postęp ludzkiego ducha były cnotami, dla których warto oddać swoje życie.

Frasobliwe postludium

Nasze imiona zgasły, ale nasze czyny jaśnieją – głoszają słowa wykute na tablicy cmentarza wojennego nr 193 w Dąbrówce Szczepanowskiej koło Tarnowa. Podróżując polskimi drogami obojętnie mijamy ślady naszej bolesnej przeszłości, takie jak ta nekropolia, zagubiona wśród drzew i porośnięta mchem, otulona kurzem upalnego lata i ubłocona jesienną szarugą. A przecież już ponad dwieście lat temu biskup Ignacy Krasicki pouczał: *Nagrobki, tak jak inne ku następnej pamięci stawiane gmachy, są najtrwałszymi, a zarazem najoczywistszymi dowodami dziejów krajowych, odmian rozmaitych, gdyż z napisów w nich umieszczonych, dochodzić można czasów, w których czyny rozmaite się wydarzały.*

Ulokowany na powierzchni nieomal 1800 m² kompleks sepulkralny w Dąbrówce Szczepanowskiej został zaprojektowany z uwzględnieniem naturalnego ukształtowania terenu w miejscu szczególnie ciężkich walk toczonych tu w ramach „operacji gorlickiej” w dniach od 2 do 6 maja 1915 roku. O ich skali i natężeniu świadczy fakt, iż na każdy jednokilometrowy odcinek frontu przypadało ponad 30 ciężkich dział artyleryjskich i moździerzy, co w czasie poprzedzającym nieludzkie zmagania pod Verdun nie miało w dziejach oręża miejsca, i – jak zauważył Arnold Zweig na kartach wstrząsającego „Sporu o sierżanta Griszę” – *było jedną z cech tej zwariowanej wojny, w której kawaleria nie grała żadnej roli, muzyka i chorągwie pozostawały w tyle, a piechota szła do natarcia dopiero wówczas, kiedy pewne było, że w okopach nieprzyjacielskich ani jeden żyjący obrońca nie ma ochoty się bronić.*

O nadzwyczajnym znaczeniu omawianego założenia świadczy fakt, iż w jego obręb inkorporowano cały sąsiadujący teren ze wszystkimi zmianami spowodowanymi przez Wielką Wojnę (w ostatnich latach zrekonstruowano m.in. część rosyjskich rowów strzeleckich i schronów). Pierwotnie liczył on ponad 4 ha i był ogrodzony płotem z siatki na betonowych słupach. Mogiły poległych walczących armii zostały zgrupowane w dwóch odrębnych zespołach grobowych, pomiędzy którymi ulokowano majestatyczny pomnik centralny z podniosłymi inskrypcjami pióra kapitana Hansa Hauptmanna, poety i oficera w krakowskim Wydziale Grobów Wojennych. Głoszą one co następuje: *Bohaterowie szturmowali to wzgórze bronione przez bohaterów i Nieśmiertelna sława wieńczy zwycięzców.* Inskrypcjami zaopatrzone również pola

cmentarne w kwaterach rosyjskiej i austriackiej: *Wspólna ojczyzna wzywa wszystkich poległych* i druga, przytoczoną na wstępie postludium.

Te uroczyste frazy nasuwają myśli o dramatycznym przebiegu bitwy, o cierpieniach i bohaterstwie poległych (w liczbie 594), o ich szlachetnym uświęceniu. W tej teatralnej na poły scenerii rozlega się porażające wołanie o pamięć; tu wojna zostaje odarta z ideologicznych podtekstów, tu ukazuje ona swoje w pełni realne, upiorne oblicze. Zmarli bohaterowie spoczywają wspólnie, niezależnie od wyznawanych przekonań, rang i nacji i przestrzegają następne pokolenia przed rozpętanem podobnej pożogi w przyszłości. *Nie przychodźcie z wieńcami, przychodźcie z otwartymi umysłami* – woła napis na cmentarzu nr 121 w Biesnej – *By przyjąć i w czystych sercach zachować przestrożę tego miejsca: Bądźcie zgodni, ofiarni, odważni i wierni.*

Kiedy więc w listopadowy, jasny i ciepły Dzień Niepodległości 2008 roku dane mi było odbyć pielgrzymkę do tego cerebralnego ustronia, zbliżałem się doń zrazu powoli, w pełnym misterium solennym nastroju, tak starannie zaplanowanym przez Scholza i sięgającym najstarszej tradycji biblijnej (*Zdejm sandały z nóg twych, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą* – to właśnie motto, zaczerpnięte z Księgi Wyjścia, stało się naczelną dewizą galicyjskich budowniczych). Czyż ułomny ludzki język władny jest do cna opisać bezmiar rozpacz, jaki się stał mym udziałem, kiedy stwierdziłem, iż oto w samym centrum cmentarza, na kulminacji wzgórze, doszło do marnej inwestycji, urągającej randze tego zabytku i zagrażającej jego niechybną degradacją?

Zaiste rozpacz i poczucie bezsiły nie pozwalają mi dalej pisać. Udostępniam zatem Państwu zdjęcia obrazujące ten patologiczny stan, który w mojej opinii urasta do rangi niebezpiecznego i kompromitującego nasz kraj precedensu. Zaznaczam, iż teren mauzoleum chroniony jest przez zasłużoną dla renowacji wojennych nekropolii Gminę Pleśna, Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego Nr XVII/120/08 z 6 marca 2008 roku, a co za tym idzie, podlega szczególnej ochronie prawnej wynikającej z art. 7 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz.U. Nr 162, poz. 1568 z późn. zmianami). Wiadomym jest, iż inwestycję rozpoczęto wyłącznie w oparciu o tzw. zgłoszenie budowlane i bez stosownego uzgodnienia konserwatorskiego, jakie warunkuje ochrona tak zabytkowego kompleksu, a co gorsza tej nieprawidłowości zdaje się nikt nie dostrzegać.

Relacjonując ten usankcjonowany prawnie akt wandalizmu, pragnę zarazem skierować retoryczne pytanie do inwestora: o czym myślał, decydując się na rozpoczęcie budowy w tak newralgicznym miejscu, i czy był aby cokolwiek świadom męczeństwa tutaj spoczywających? A także, czy żywi potrzebną przytomność, iż dzięki ich bezwzględnemu, krwawemu trudowi, dany mu został wolny byt? Gdyż galicyjscy bohaterowie przypominają nam o tym nieustannie w inskrypcji, znajdującej się na cmentarzu nr 160 w Tuchowie:

Wasze młyny znowu mielą, / A Wasze oczy znów promienieją blaskiem, / Wasze kosy znowu brzęczą / A Wasze kobiety śpiewają pieśni / Wasze dzieci ponownie kwitną. / Bóg tego chciał i wymodlił, / A sprawiliśmy to my: umarli”.

¹ R. Broch, H. Hauptmann, *Zachodniogalicyjskie groby bohaterów*, Tarnów 1994, s. 3.

² R. Broch, H. Hauptmann, *op. cit.*, s. 8.

³ cyt. za: J. Schubert, *Austriackie cmentarze wojenne w Galicji z lat 1914-1918*, s. 30.

⁴ cyt. za J. Schubert, *op. cit.*, s. 32.

⁵ cyt. za J. Schubert, *op. cit.*, s. 32.

⁶ cyt. za J. Schubert, *op. cit.*, s. 32.

⁷ (cyt. za J. Schubert, *op. cit.*, s. 31).

⁸ (cyt. za J. Schubert, *op. cit.*, s. 31).

⁹ cyt. za J. Schubert, *op. cit.*, s. 24.

Streszczenie

Rozprawa traktuje o eminentnej osobie Heinricha Scholza, znakomitego rzeźbiarza wiedeńskiego, określanego przez Jaroslava Haška ironicznym mianem „dekującego się ochotnika”. Podczas I wojny światowej Scholz pełnił funkcję kierownika artystycznego VI Tarnowskiego Oddziału Grobów Wojennych na terenie dawnej Galicji Zachodniej.

Abstract

The work presents the eminent personage of Heinrich Scholz, a superb Viennese sculptor, ironically described by Jaroslav Hasek as “a scrimshanking volunteer”. During World War I, Scholz was the artistic director of VI Tarnow Unit of War Graves in the area of old Western Galicia.

Scholz był artystą wszechstronnym, który potrafił pracować w kamieniu i drewnie, a ponadto posiadał doskonale wycucie materiału. Jego niespełna trzyletnia praca zaowocowała powstaniem ponad 40 realizacji cmentarnych, które odznaczają się nadzwyczajnym dopracowaniem szczegółów, precyzją wykonania oraz doskonale wpisują się w otaczający krajobraz. Cmentarze Scholza, tworząc pod względem estetycznym stosunkowo zwartą grupę, mieszczą się w szerokim nurcie „dwudziestowiecznego klasycyzmu”. Modus ten odznacza się symetrią, prostotą, horyzontalizmem, oszczędnością środków wyrazu, powagą i osiowością. Poszczególne rozwiązania, z uwagi na różnorodność zastosowanych przez artystę motywów architektonicznych i dekoracyjnych, emblematów i rzeźb, są unikalne i *zakorzeniają* tę twórczość w najwartościowszych wytworach klasycyzmu, a poprzez estetykę przełomu XVIII i XIX wieku, wiążą ją wprost z artystyczną spuścizną śródziemnomorskich cywilizacji antycznych.

Plastyczność, przestrzenność, mistrzowskie operowanie perspektywą i planami, umiejętność wkomponowania nekropolii w najbardziej wydawałoby się niesprzyjające warunki terenowe i optymalne wykorzystanie walorów rzeźbiarskich szczególnie predestynują te budowle do ekspozycji w pełnym słońcu, kiedy ostre promienie wydobywają z najdrobniejszego detalu zdumiewającą grę światła i cieni. Efekty takie osiągał Scholz zarówno w przypadku skromnych powierzchniowo mogił zbiorowych, jak i ogromnych *zalożeń* cmentarnych, nawiązujących do idei parku krajobrazowego i rozciągających się na przestrzeni kilku bądź kilkunastu hektarów.

W grupie tych ostatnich sytuuje się cmentarz wojenny nr 193 w Dąbrówce Szczepanowskiej, ulokowany na powierzchni nieomal 1800 m² i zaprojektowany z uwzględnieniem naturalnego ukształtowania terenu. O nadzwyczajnym *znaczeniu* tego *zalożenia* świadczy fakt, iż w jego obręb inkorporowano cały sąsiadujący teren ze wszystkimi zmianami spowodowanymi przez Wielką Wojnę (w ostatnich latach zrekonstruowano m.in. część rosyjskich rowów strzeleckich i schronów). Pierwotnie liczył on ponad 4 ha i był ogrodzony płotem z siatki na betonowych słupach. Mogiły poległych walczących armii zostały zgrupowanie w dwóch odrębnych zespołach grobowych, pomiędzy którymi ulokowano majestatyczny pomnik centralny z podniosłymi inskrypcjami pióra kapitana Hansa Hauptmanna, poety i oficera w krakowskim Wydziale Grobów Wojennych.

I oto w granicach tego kompleksu doszło ostatnio do marnej inwestycji, urągającej pamięci pochowanych tu poległych, a także podważającej międzynarodową rangę tak unikalnego wojennego *zabytku*. O jej rozmiarach świadczą m.in. przedłożone zdjęcia.

Scholz was a many-talented artist, who could work in wood and stone, and possessed a perfect sense of material. His three-year long work resulted in creating over 40 cemetery realizations, characterised by unusual care for detail, precision workmanship, and fitted perfectly into the surrounding landscape. Scholz's cemeteries, by constituting a relatively compact group from the aesthetic point of view, fit into the vast trend of the "twentieth-century classicism". That mode is characterized by symmetry, simplicity, horizontalism, frugality in means of expression, solemnity and axiality. Particular designs, because of the variety of architectural and decorative motifs, emblems and sculptures used by the artist, are unique and *root* his output among the most valuable creations of classicism, and via the aesthetics of the turn of the 18th and 19th century connect it directly to the artistic inheritance of the antique civilizations of the Mediterranean.

Plasticity, spatiality, mastery in using perspective and planes, ability to integrate the necropolises into the seemingly most unfavourable landscape conditions and optimum use of advantages of sculpting, particularly predestine those buildings to be exhibited in bright sunlight, when harsh sun-rays enhance the amazing play of light and shade on the smallest detail. Scholz achieved such effects both in cases of spatially modest mass graves, and enormous cemetery *complexes* alluding to the idea of landscape parks and stretching over the area from a few to several hectares.

Military cemetery no 193 in Dąbrówka Szczepanowska, covering the area of almost 1800 m² and designed with consideration for the natural landscape features, belongs to the latter group. The unique significance of this complex has been confirmed by the fact that the whole neighbouring area with all the alterations caused by the Great War, has been incorporated into the site (in recent years some of the Russian trenches and bunkers have been reconstructed). Originally it covered over 4 ha and was surrounded with a wire fence on concrete posts. The graves of the fallen from the fighting armies were grouped in two separate grave complexes between which a majestic central monument with solemn inscriptions by Captain Hans Hauptmann, a poet and officer in Krakow Department of War Graves, was situated.

However, recently a poor investment has been made within the boundaries of the complex, which insults the memory of the fallen soldiers buried here and undermines the international rank of such a unique war memorial, as can be seen in the enclosed photographs.